

Tajemnica opalenickiej cukrowni

Sensacyjne aresztowanie nadleśniczego, który namówił żonę do kradzieży 100 tys. zł.

POZNAN 22.9.—W tych dniach wznowiono śledztwo przeciw sprawcom bezcelnej i niemniej tajemniczej kradzieży 100 tys. zł. tych z kasy pancernej cukrowni w Opalenicy.

Kradzież ta dokonana została w roku 1933 i mimo energicznych dochodzeń nie zdołano wówczas ujawnić sprawców. Coprawda w toku dochodzeń przesłuchano jako silnie podejrzaną o popełnienie tej kradzieży pracownicę biurową, żonę nadleśniczego Jaworską.

Krytycznego dnia, gdy popełniona została kradzież Jaworska pozostała przez dłuższy czas w biurze rzekomo dlatego, że chciała wykończyć bardzo pilne i zaległe sprawy.

W tym czasie, gdy Jaworska przebywała sama w biurze popełniono kradzież. Mimo silnych podejrzeń nie zdołano jej udowodnić kradzieży, jednak zwolniona została z posady i odtąd zamieszkała u swego męża w leśniczówce pod Porajnem.

Tajemnicza torba

Minęło kilka lat. Sprawa kradzieży została zawieszona a nawet umorzona. Po złodzieju znikł wszelki ślad.

Dopiero ostatnio w czasie czyszczenia stawu policja wpadła na trop przypuszczalnych złodziei, a mianowicie znaleziono zniszczoną torbę w której znajdowały się opaski banknotowe, rozmaite kwi-

ty a nawet dokumenty, należące do jednego z urzędników cukrowni.

Gdy tylko robotnicy znaleźli torbę „zaopiekował” się nią nadleśniczy Jaworski. Wogóle zachowanie się Jaworskiego w czasie czyszczenia stawu było co najmniej dziwne a w każdym razie b. podejrzane. Wbrew bowiem zwyczajom Jaworski pilnował przez cały czas robotników nie opuszczając ich na moment z oczu. I w chwili gdy jeden z robotników znalazł ową torbę porwał ją i mimo sprzeciwu robotników odjechał z nią do swego domu. Wówczas to tajemnicze zachowanie się Jaworskiego nasunęło robotnikom myśl, że w stawie znaleziono owe 50 tys. złotych pochodzące rzekomo z kradzieży w cukrowni.

W KRZYŻOWY OGIEŃ PYTAŃ

Sprawą zainteresowała się policja. Wezwany do wydania znalezionej torby Jaworski oświadczył, że ją wyrzucił, gdyż znajdowały się w niej bezwartościowe wycinki i świstki. Innego zdania była policja, która przypomniała sobie, że żona Jaworskiego podejrzana była o popełnienie tajemniczej kradzieży. Jaworski wzięty w krzyżowy ogień pytań szybko stracił tupet, i w końcu przyśnięty do muru oddał policji znaną torbę wraz z jej zawartością. Jaworskiego aresztowano w miejscu a osadzono w wię-

nienu śledczym pod zarzutem współudziału w kradzieży.

W toku dochodzeń zainteresowała się policja faktem oczyszczenia stawu. Była to praca zupełnie niepotrzebna. Dopiero w trakcie dalszych dochodzeń ustalono, że żona Jaworskiego chorowała od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy i często mówiła znajomym o tajemnicy stawu leśnego. Ponieważ choroba Jaworskiej postępowała stale naprzód obawiał się poprostu Jaworski, że żona pewnego dnia zdradzi, że porzucona w stawie torba pochodzi z kradzieży, a chcąc się pozbyć ewentualnego dowodu winy, zarządził wyczyszczenie stawu.

spodzielając się, że robotnicy znajdą ową fatalną torbę.

ZA NAMOWĄ MĘŻA

Tak też się stało. Do tej chwili nie zdołaliśmy ustalić, czy Jaworska została aresztowana. Jak już wyżej wspominaliśmy choruje ona ciężko na nerwy i to przypuszczało nie uratowało ją przed aresztowaniem. Sądząc po dotychczasowych wynikach dochodzeń, kradzieży pieniędzy dokonała Jaworska za namową swego męża.

Nie ulega wątpliwości, że choroba jej spowodowana została obawą przed wykryciem kradzieży.

Dalsze dochodzenia prowadzi poznański urząd prokuratorski.

Z teatrów

Powrót Mamy

Komedja w 3-ch aktach

Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej w Teatrze Nowym

Komedja Jasnorzewskiej zaczyna się dość szablonoowym chwyttem scenicznym. Pani Rembertowa niespodziewanie wraca ze wsi i w domu zastaje męża w objęciach pewnej młodej dziewczyny, Diany, schemat zdrady małżeńskiej, jakby powiedziała Nalkowska. W istocie nie jest to schemat. Wbrew pozorom Diana nie jest kochanką Remberta. Jej plany, z czego starszy i zaślepioty pan nie zdaje sobie oczywiście sprawy, sięgają dalej. Ta piękna praktyczna i pewna siebie Amerykanka (bo Diana jest Amerykanką) uważa, że czystość jest jej jedynym posagiem. Sprzedać go najdrożej, a więc za cenę małżeństwa — oto cel.

Zdołałaby go prawdopodobnie osiągnąć, gdyby nie stanął jej na drodze zacięty przeciwnik. Jest nim młody Rembert.

Najciekawsza to bodaj postać w całej komedji. Lekko duch i cynik, obdarza matkę najczulszą miłością. Ojciec i syn tworzą dwa odrębne zupełnie światy. Ojciec, szczerząc się, że jest wobec kobiet dżentelmenem, pragnie sobie życie w taki sposób ułożyć, aby móc i żony nie stracić i kochankę posiadać. Tymczasem dla Adrijana Diana jest intruzem, którego dla dobra rodziny, a przedewszystkiem dla szczęścia matki trzeba zniszczyć. Niszczy ją też brutalnie i bezwzględnie. Uduje zakochanego w Dianie, aby w odpowiedniej chwili zdobyć jej zaufanie i skompromitować w oczach ojca. Plan uduje się w zupełności, stary Rembert znajduje się w gabinecie syna Dianę w stroju całkiem niedwuznacznym. Jest oburzony nietaktem syna, ale jednocześnie wyleczony z miłości radykalnie. Sponiewierana Diana odchodzi, mama może wrócić do domu.

Komedja Jasnorzewskiej napisana została lekko i błyskotliwie, jest w niej dużo dobrze pomyślanych scen i zreczenie wypowiedzianych myśli, ale jako całość nie posiada doskonałości formy, do jakiej przyzwyczaili nas wyidealizowane wiersze autorki „Baleto powojów”. Dużo w „Powrocie mamy” niedociągnięć. Najlepszy jest akt pierwszy, a właściwie druga jego część bardzo żywa i poza banalną sceną odkry-

cia zdrady małżeńskiej oryginalnie pomyślana. W akcie drugim tempo słabnie już nieco, gubi się w przydługich dialogach, a już zupełnie rozłazi się w akcie ostatnim. Efekt doskonałej sceny pomiędzy Dianą i Adrianem psuje niepotrzebny farsowy epizod z kochanką młodego Remberta, Kundzią, zbyt mocno również wydaje się niespodziewanie wprowadzenie w finale uczuciowych kłopotów panny Rembertówny. „Powrót mamy” trwa o dobry kwadrans za długo. Komedja powinna się była skończyć odejściem Diany. Dramatyczny charakter tej sceny w połączeniu z komediowym nastrojem całego utworu byłby znakomitą artystycznym posunięciem. Możliwe, że autorka „Powrotu” mamy” świadomie chciała uniknąć podobnego finału i wołała kropkę nad „i” nadać charakter milusińskiej rodzinnej sielanki. Temniemniej sztuka traci na tem wiele.

Reżyserował Z b i g n i e w Z i e m b i Ń s k i. Starannej jego pracy jedno należy zarzucić — zbyt wolne tempo wielu scen. „Powrót mamy” jest utworem lekkim, jak pianka i lekko powinien być podany. Zwykle tempo jest tem konieczniejsze, iż już w samym tekście są pewne dłużyzny.

Z wykonawców zanotować trzeba przedewszystkiem pełny sukces talentu p. P i a s k o w s k i e j w roli Diany. P. Piaskowska już w ubiegłym sezonie zwróciła na siebie uwagę doskonałymi kreacjami w „Kawiarce” i w „Krzyku”. Po „Powrocie mamy” nie ulega już żadnej wątpliwości, że w osobie Piaskowskiej zyskujemy świetną artystkę, zupełnie oryginalną, obdarzoną dużym talentem i znakomitymi warunkami.

Mamę dyskretnie zagrała G e l l a, starszego pana — G r a b o w s k i naogół poprawny, jak zawsze z pewną skłonnością do szarży. Niepotrzebną afektacją i zbyt częstą gestykulacją psuł sobie również rolę Adrijana Z i e m b i Ń s k i. H a l i n a K a m i Ń s k a udatnie uporała się z reżonerską rolą panny Rembertówny. Z dużym humorem i z cięciem zagrała Kundzią Z a b c z y Ń s k a. Jerzy Andrzejewski.

Na Jeża

w Cyruliku Warszawskim

Tak się złożyło, że dopiero teraz zobaczyłem drugi program Cyrulika. Sądząc z głosu na widowni „Na Jeża” zdobyło publiczność. Sukces ten należy się zresztą Cyrulikowi zupełnie słuszenie. Program jest rzeczywiście doskonały. W całości napisany przez H e m a r a bawi humorem, dowcipem i satyrą.

Na trzynastcie numerów ani jednego nieudanego, może tylko skecz „Katastrofa w windzie”, oparty na dość sztucznym i banalnym pomysle, odbiega ekołowiek od wysokiego poziomu całości. Pozostałe numery, to maleńkie cuda humoru. Bezapelacyjnie pierwszeństwo w tym wyścigu należy się M i r z e Z i m i Ń s k i e j, śpiewającej doskonałe „Zdemaskowanie piosenki”. Finał

w którym Zimińska obchodzi swój własny jubileusz 40-letniej pracy na scenie (10 lat pracy pomnożone przez dwie role w każdym programie i dwa programy w ciągu wieczoru) jest zabawną parodią osobistych nieporozumień, towarzyszącym ostatnim głośnym obchodom jubileuszowym.

Dużo również pole do popisu mają D o r a K a l i Ń o w n a, S t e f c i a G ó r s k a i L e n a Z e l i c h o w s k a. Bardzo dobrze wypadła satyra na porządku w operze wydzawskiej — „Sen nocy letniej”. Miłą atrakcją jest występ gościnny świetnego artysty M i c h a ł a Z n i e z a. Konferencjerkę prowadzi J a r o s ł a w, jak zawsze z wdziękiem. j. a.

Odkrycie prastarego cmentarzyska w Sądowie pod Mogilnem

Groby z przed 4.000 lat przed Chrystusem

MOGILNO, 22. 9. Po sławnych odkryciach wykopaliskowych na półwyspie jeziora biskupińskiego w sąsiednim powiecie żnińskim, przybył nauczyciel prehistorycznej no wy cenny materiał w postaci przypadkowego odkrycia dwóch grobów szkieletowych z młodziej epoki kamiennej w Sądowie pod Mogilnem.

Zawiadomiona przez miejscowego kierownika szkoły p. Szperlińskiego ekspedycja wykopaliskowa Uniwersytetu Poznańskiego w Biskupinie, wydelegowała p. mgr. Fitzkego, który stwierdził, że znalezione groby pochodzą z epoki neolitu, sięgającej od 4000 do 2000 lat przed Chrystusem. Naczynia znalezione należą do kultury ceramiki wstęgowych kłótę.

Znalezisko w Sądowie należy do pierwszych tego rodzaju kultur na terenie woj. poznańskiego. Prace wykopaliskowe, podjęte pod

kierunkiem p. mgr. Fritzkego, zostały chwilowo wstrzymane.

Do najstarszych śladów polskich na terenie Sądowa należy znalezienie pieców garnarskich, wypełnionych naczyniami domowymi, pochodzenia średniowiecznego. Uderza tutaj mnogość odmiann ceramiki, która przypomina ceramikę wczesnohistoryczną. Znaleziono także w odłamek ślady ceramiki kultury łużyckiej, której osadę rozkopuje się w słynnym dzisiaj Biskupinie.

Przeziębienia.

Przy grypie, przeziębieniu, słoże się tabletki Togat. Powodują one spadek gorączki i przynoszą ulgę

Togat

Czarny bocian

wykłęty z gromady bocianie

MOGILNO, 22. 9.—Niecodzienne zdarzenie z życia ptaków miało miejsce wokoło zabudowań p. Wincentego Grzegorskiego w miejscowości Dwietonie. Na zabudowaniach tego gospodarstwa już od 33 lat gnieździły się bociany.

Obecnie przed odlotem na łąki i pola p. Grzegorskiego spadło jak dokładnie obliczono 200 białych — czarnych skrzydlatych gości. Wyjątkowym i wprost nieprawdopodobnym gościem był jeden zupełnie czarny bocian. Intruz wywołał zaniepokojenie wśród swoich towarzyszy.

Wreszcie na szerokiej łące od-

bywała się narada wspólna nad ustosunkowaniem się całej gromady do charakterystycznego czarnego indywiduum. Uchwała musiała wypaść niekorzystnie dla towarzysza, gdyż gromada bocianów wydelegowała kilku najstarszych swych okazów do stoczenia z czarnym bocianem walki. Po walce, w której srodze został on poturbowany, bociany odleciały.

Czarny towarzysz próbował lecieć z nimi, lecz nieustanne wypadki co silniejszych ptaków, wszelkie zakusy udaremniały. Czarny bocian musiał pozostać i tuła się samotnie po okolicy.

Gazowy piecyk kąpielowy zapewnia Ci tanim kosztem możność zażycia w każdej chwili kąpeli

ABC SPORTOWE

Druga porażka polskich tenisistów w meczu z Węgrami

W drugim dniu międzynarodowego meczu tenisowego, Polacy — Węgrzy w Katowicach, odbyła się gra podwójna, w której z naszej strony wystąpiła para Hebda — Tarłowski przeciwko parze Sziget — Ferenczi. Spotkanie przyniosło zwycięstwo parze węgierskiej, choć po walce bardzo ciężkiej. Pierwszego seta przegrali Polacy w stosunku 0:6, wygra-

li natomiast dwa następne 10:8 i 9:7, co dawało nadzieję zwycięstwa naszej parze. Stało się jednak inaczej i dwa następne sety wygrali Węgrzy w stosunku 6:1, 6:4.

W ten sposób po dwu dniach meczu prowadzą Węgrzy 2:1. Dziś grają: Tłoczyński — Gawor i Hebda — Sziget.

„Warszawianka” zdobyła 2 punkty na „Poilonii”

Na boisku „Warszawianki” odbył się piłkarski mecz ligowy pomiędzy wieloletnimi rywalkami stołecznymi „Warszawianką” i „Poilonią”. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 2:0, przy czym bramki zdobyli: Stolen-

berg w 10-ej minucie po przerwie i Smoleczek na 3 min. przed końcem meczu. Gra była ostra z obu stron. Porażka „Poilonii” stworzyła beznadziejną sytuację w lidze tej najstarszej drużyny stołecznej.

Wyniki gonitw z dnia 19 września

Gon. 1. dyst. 1100 m. nagr. 2100 zł. 1) Markita, 2) Michalczyk, 3) Moneta (7,50), 4) Hellas (19,50), wygr. w 1 min. 9 s. w walce, o krótki łeb. Tot. 19,50 zł.

Gon. 2. dyst. 2800 m. nagr. 3000 zł. 1) Loup Garou, 2) Pasternak, 3) Kazbek (11,50), 4) Tamka (11,50), wygr. w 8 min. 6,5 s. w walce, o pół dl. Tot. 16,50 zł.

Gon. 3. dyst. 3200 m. nagr. 3000 zł. (ploty) 1) Ircha, 2) Dylak, 3) Talar (19,50), 4) Gerard (10), 5) Korea II (9,50), 6) Fra Diavolo II (41), wygr. w 3 min. 31,5 s. bardzo łatwo o 10 dl. Tot. 20,50, franc. 9,50 i 9,50 zł.

Gon. 4. dyst. 2400 m. nagr. 1600 zł. 1) Kinga B. W., chl. Andrzejczyk, 2) Rewers (6), wyc. Espanola i Acmed, wygr. w 2 min. 37,5 s. bardzo łatwo o 10 dl. Tot. 17,5 zł.

Gon. 5. dyst. 1100 m. nagr. 1800 zł. 1) Taiga, 2) Kusznierek, 3) Lavinia (8,50), 4) Honwed (28), 5) Valdivia (29), 6) Hulanka (320), 7) Papryka (74,50), wyc. Le Palatin Marion, Tęczyn i Optima, wygr. w 1 min. 8 s. w walce o 3/4 dl. Tot. 30,50, franc. 9,50 i 6,50 zł.

Gon. 6. dyst. 1600 m. nagr. 1000 zł. 1) Ławnik, 2) Guljasz, 3) Litawor (28,50), 4) Incydent (31), 5) Isolano (12,50), 6) Nord (24), wyc. Frajer, wygr. w 1 min. 38 s. łatwo o 2,5 dl. Tot. 24, franc. 13, 13,50 zł.

Gon. 7. dyst. 1100 m. nagr. 1800 zł. 1) Kłopot, 2) Michalczyk, 3) May Wong (13), 4) Orawa II (25), 5) Mis Royal (26), 6) Artesia (45), 7) Hardy (181,50), 8) Wizzard (166), 9) Bengo (280), wyc. Lutecja i Humor, wygr. w 1 min. 8 s. dość pewnie o pół dl. Tot. 25,50, franc. 7,50, 6,50 i 7 zł.

Gon. 8. dyst. 1600 m. nagr. 2200 zł. 1) Grawer, 2) Michalczyk, 3) Golder Flash (20,50), 4) Fibula (35), 5) Moloch (22), 6) Lapsardak (14), wyc. Frajer i Litawor, wygr. w 1 min. 41,5 s. łatwo o jedną dl. Tot. 26, franc. 12,50 i 10 zł.

Gon. 9. dyst. 2100 m. nagr. 1400 zł. 1) La Sauzee, 2) Gruda, 3) zero Elclair II, 4) Impas II (18,50), 5) Handicap (13), 6) Alia II (54), wyc. Aladina, wygr. w 2 min. 20 s. finiszem o pół dl. Tot. 12, franc. 8 i 9 zł.

Miljon dla Warszawy i Poznania

Dnia 21 września rozstrzygnęły się losy miliona złotych, głównie wygranej 33-ej Loterii Państwowej; przypada ona numerowi 163.490.

Dwie ćwiartki tego numeru nabyły dwie pracownice sklepowe w Poznaniu, pp. M. i C., pozostałe zaś ćwiartki są własnością mieszkańców stolicy. Szczegółowe wiadomości o tych wybranych Fortuny nadejdą później.

W poniedziałek rozpoczyna się czterodniowe ciągnięcie t. zw. „pięćdziesięciotówek”, które pozwolą

dziesiątkom tysięcy osób wziąć bezpłatnie udział w I-ej klasie 34-ej Loterii i jej wygranych dziennych. Niezależnie bowiem od wygranych normalnych z miljonem na czele, w każdym dniu ciągnięcia wylosowywane będą dodatkowe wygrane dzienne, których wysokość w pierwszych trzech klasach wynosi 25.000 zł., w IV-ej klasie zaś — 30.000 zł.

Ponadto w kwietniu 1936 r. odbędzie się dodatkowo bezpłatne ciągnięcie wielkonoce dla tych numerów, które pozostały w kole po zakończeniu ciągnięcia IV-ej klasy.

1.000.000
MILJON

Padł na Nr. 163490

w szczęśliwej kolekturze

JULJANA LANGERA

Warszawa, Marszałkowska 121,

Dworzec Główny, Wolska 6, Targowa 46

Poznań, Mielżyńskiego 21 i Wielka 5.

Banda parobczaków

Pod wodzą kobiety zamordowała właścicielkę ogrodu

TARNÓW, 22. 9. Przed kilku dniami banda parobczaków pod wodzą kobiety, wpadła do ogrodu owocowego Franciszka Sliwy w Siewierzynie pod Tarnowem, celem dokonania kradzieży owoców. Banda pobiła dotkliwie Franciszkę Sliwę, który uratował życie jedynie dzięki temu, że zdołał ukryć się w lesie. Rabusi zamordowali Wiktorję Sliwową, żonę Franciszka Sli., która zwa-

biona hałasem, wyszła do męża do ogrodu. Wkrótce po zbrodni aresztowano hersztą bandy — kobietę Marię Zincinównę. Reszta członków bandy dostała się w ręce policji w piątek 20 b. m.

Są to: 20-letni parobek z Bukowca w pow. tarnowskim. Parobek aresztowany oświadczył, że zbrodni dokonali z namowy Marji Zincinówny.

Młodociani włamywacze

Uczniowie szkoły złodziejskiej

Specjalizowali się w okradaniu piwnic

WILNO, 22. 9.—W piwnicy towarzystwa importującego śledzie przy ulicy Stefańskiej 16 ujęto dwóch młodocianych włamywaczy. 17-letniego Brojdesa i 16-letniego Szyfresa.

Przy zatrzymanych znaleziono narzędzia złodziejskie i worki na zowar.

Brojdes i Szyfres są wychowankami zlikwidowanej w swoim czasie przez policję szkoły złodziejskiej Solocznika, gdzie

przeszli specjalny kurs włamywaczy.

Obaj młodociani przestępcy specjalizowali się ostatnio w okradaniu piwnic i już kilkakrotnie byli zatrzymywani lecz wobec braku dostatecznych poszlak musiano ich zwolnić. Wczoraj jednak Brojdes i Szyfres byli tak nieostrożni, że dali się przylapać wewnątrz lokalu i z narzędziami złodziejskimi w ręku.